

Przemysław Wrochna

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Relacje intymne we współczesnym świecie

ABSTRAKT Niewątpliwie jesteśmy obecnie świadkami głębokiej zmiany społeczno-kulturowej. Rdzeń tej przemiany koncentruje się wokół kategorii jednostki, która definiowana jest jako wyemancypowany z tradycyjnych przynależności i więzi grupowych, autonomiczny i refleksyjnie działający podmiot w zupełnie nowym „teatrze życia codziennego”. Klarujący się nowy ład, określany mianem „kultury indywidualizmu”, przenikając dzisiejsze społeczeństwo odciska swe piętno także w wymiarze relacji międzyludzkich, przekształcając sferę intymności.

Powszechna dzisiaj tematyka Ja jawić się może także jako przeszkoda w dbałości o My. Zjawisko to, rzutując w istotny sposób na relacje międzyludzkie, tworzy podatny grunt dla niepewności, rozczarowania i poczucia braku bezpieczeństwa, wyznaczając tym samym ramy dzisiejszej „wyemancypowanej intymności”. Niniejszy artykuł jest próbą uchwycenia przemian, jakie zachodzą na polu intymności w kontekście współczesnego indywidualizmu.

SŁOWA KLUCZOWE

INDYWIDUALIZACJA,
RELACJE MIĘDZYLUDZKIE,
INTYMNOŚĆ, NIEPEWNOŚĆ,
NAPIĘCIA

Wprowadzenie

Heraklityjski aforyzm *panta rhei* („wszystko płynie”), ujmuje w dwóch prostych słowach istotę rzeczywistości, która w swojej naturze nie jest tworem zastygłym, a podlega nieustannej zmianie. Wydaje się, że „my współcześni” żyjący w XXI wieku najbardziej odczuwamy na własnej skórze aspekt rzeczywistości ujęty przez greckiego filozofa. Charakterystyczna procesualność świata, dostrzeżona przeszło dwa i pół tysiąca lat temu, staje się obecnie fundamentalną zasadą, przenikającą na wskroś wszystkie wymiary życia w późno nowoczesnym świecie, kiedy płynność zdaje się być jedyną stałą. Przemianom ulegają przede wszystkim „wielkie” systemy, takie jak: gospodarka, która już jakiś czas temu obrała drogę w stronę kapitalizmu i wolnego rynku, polityka – hołdując zasadom demokracji i liberalizmu, oraz kultura i społeczeństwo – przemieniając sferę wartości, norm i obyczajów. Świat jednocześnie stał się znacznie „mniejszy”, a zakres zachodzących w nim procesów zwiększył się odwrotnie proporcjonalnie, zyskując obecnie zasięg globalny.

Owe przeobrażenia odciskają swe piętno także na poziomie mniejszych całości, coraz silniej odnosząc się do personalnych i bezpośrednich kontekstów funkcjonowania ludzi, jak chociażby sfery rodzinno-mażeńskiej. Współcześnie życie rodzinne i małżeńskie, podatne jest na liczne bodźce i przekształcenia. Zdaniem Krystyny Słany (2002, s. 53), związki małżeńskie, jak również rodzina, były niegdyś instytucją *sui generis* – ponadjednostkową rzeczywistością. Dzisiaj jawią się jako konstrukcja w pełni uzależniona od indywidualnych decyzji i działań.

Jednocześnie jednak, co podkreśla wielu badaczy zjawiska, świat przedstawia się jako paleta różnorodnych możliwości, które materializują się w rozmaitych stylach i formach dobrowolnego porządkowania wspólnego życia (Bauman, 2000; Castells, 1997; Foucault, 2000; Giddens, 2012a). Nie pozostaje to bez znaczenia dla istoty związków. Wspomniane przemiany dotyczą bowiem ich samego rdzenia, którym niewątpliwie jest sfera intymności. Niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie wymiaru współczesnych przemian intymności, w odniesieniu do klarującego się na naszych oczach zindywidualizowanego porządku. Jednym z celów jest wskazanie, jak zmiany te rzutują na dzisiejsze sposoby organizacji relacji międzyludzkich. Przede wszystkim jednak, jakie konsekwencje ze sobą noszą – zarówno dla związków, jak i samych jednostek. W artykule postaram się odpowiedzieć na pytanie o kształt współczesnej relacji intymnej oraz o wynikające z niej (dla partnerów tejże relacji) napięcia.

Od małżeństwa do związku intymnego

Anthony Giddens stwierdza, że „w Europie przednowoczesnej większość małżeństw była zawierana nie z uwagi na wzajemną fascynację (...), ale ze względów ekonomicznych” (Giddens, 2015, s. 53). Ówczesnie punktem wyjścia dla zawarcia związku były w dużej mierze motywacje *stricte* materialne, a sam wybór partnera podlegał często decyzji rodziców. Dopiero wraz z nastaniem okresu nowoczesności, z jej całym holistycznym potencjałem modernizacyjnym, małżeństwo oderwane zostało od jego skostniałych i zewnętrznych uwarunkowań.

Tradycyjny porządek społeczny jasno nakreślał role małżonków i wynikające z nich obowiązki. Przyjęte reguły dotyczyły sfery życia codziennego, funkcjonowania gospodarstwa i aktywności seksualnej. Do powinności kobiety należało przede wszystkim dbanie o gospodarstwo domowe oraz zaspokajanie potrzeb seksualnych i rozrodczych (Renzetti,

Curran, 2005, s. 259). Mężczyzna z kolei był zobligowany do zapewnienia bytu swojej rodzinie, środków zapewniających utrzymanie domostwa i jako głowa rodziny posiadał przywilej sprawowania władzy. Małżeństwo stanowiło fundament egzystencji w społeczeństwie, definiowało status społeczny jednostki, jej role i funkcje, a także przydatność dla społeczeństwa. Jak zauważa Krystyna Slany, „generalnie istniała niemożność życia poza małżeństwem” (2002, s. 55). W ten sposób egzystencja jednostki uzyskiwała charakter narracji kompletnej, pozbawionej tego, co obecnie wydaje się być warunkiem *sine qua non* współczesnej kultury – indywidualności.

Wraz z przejściem modernizacyjnym ta zbudowana na tradycyjnym paradygmacie, sakralna, patriarchalna, trwała i multifunkcyjna instytucja społeczna, zaczęła zanikać (Adamski, 2002; Kocik, 2002; Styk, 1988; Tyszka, 2001). Stopniowo zaczęła być zastępowana przez laicką, relatywnie demokratyczną i mniej „sztywną” relację – „opartą na miłości, z ograniczonymi funkcjami, z których te osobowe stają się najważniejsze” (Slany, 2002, s. 52). Nadawanie małżeństwu „romantycznego” charakteru budowało intymność między małżonkami. Dodatkowo, wraz z wkroczeniem kobiet na rynek pracy, redefinicji uległy tradycyjnie ujmowane role małżeńskie. Zmienia się pozycja kobiety, mężczyzna niebędący już jedynym „żywicielem” rodziny, przestaje być również jedynym ośrodkiem decyzyjnym – małżeństwo nabiera charakteru bardziej egalitarnego.

Druga połowa XX wieku niesie ze sobą przełom kulturowo-społeczny. Powszechne zmiany obyczajowe (np. „rewolucja seksualna”) zmieniają status kobiet, które powoli stają się także beneficjentkami w związku na poziomie samorealizacyjnym, decyzyjnym i autorytatywnym. Zyskują one świadomość i prawo czerpania satysfakcji na równi ze swoim partnerem. Podstawę „dobrego” związku zaczyna stanowić intymność, wzajemność, akceptacja i troska bliskich sobie osób. Te cechy bowiem stają się źródłem satysfakcji z obcowania z drugą osobą, jednocześnie ich brak skutecznie wygasza całą relację.

Proces indywidualizacji

To swoiste przejście, polegające na podkreśleniu *personnalité* kobiet, stanowiło część procesu, który w skali społecznej miał dotyczyć każdej – niezależnie od płci – jednostki i określany jest mianem indywidualizacji. Należy zaznaczyć, że pojęcie procesu indywidualizacji nie jest do końca jednorodne. Odnosi się ono bowiem do wielu aspektów życia, dotykając zarówno norm i wartości, jak również działań i modeli mentalnych reprezentowanych przez poszczególne jednostki (Boksański, 2007, s. 9). Indywidualizm dotyczy wprost jednostkowych losów ludzkich, wiąże się z rozszerzeniem gamy uprawnień i zawężeniem zakresu obowiązków względem zbiorowości. Według Zbigniewa Boksańskiego, za tą ideą kryją się terminy takie jak emancypacja („wolność od”) i autonomia („wolność do”), ale to przede wszystkim nowy model relacji na linii indywiduum–społeczeństwo, który objawia się przez pozytywne wartościowanie jednostki, dając jej możliwość samorealizacji oraz poczucie własnego Ja (Boksański, 2007, s. 77–79).

Głównym imperatywem tego zjawiska wydaje się zatem jego „wyzwalający” charakter, oswobodzający jednostkę spod wpływu struktur i instytucji społecznych. Marta Olcoń-Kubicka pisze: „ludzie emancypują się, uniezależniają od wspólnot, które niegdyś definiowały ich miejsce w społeczeństwie. Przestają być identyfikowani jako przedstawiciele określonej grupy społecznej, stając się jednostkami i głównymi aktorami w nowym porządku społecznym” (Olcoń-Kubicka, 2009, s. 7). Piotr Sztompka przekonuje, iż współczesność wyraża się właśnie poprzez indywidualizm za sprawą jednostki:

wolnej od narzuconych więzi grupowych i uzależnień, obdarzonej godnością i niezbywalnymi prawami nie tylko jako obywatel, członek społeczeństwa, ale także jako osoba ludzka, decydująca samodzielnie o kształcie swojej biografii, mająca do dyspozycji wiele wzorów życia czy kariery, a także ponoszącą wyłączną odpowiedzialność za swoje sukcesy czy porażki (Sztompka, 2012, s. 579).

Dzisiejszy ład społeczny różni się od wszelkich jego form na przestrzeni dziejów. Anthony Giddens uważa, że „kwestia nowoczesności, jej rozwoju i aktualnego kształtu jej form instytucjonalnych, zaistniała na nowo jako problem socjologiczny u progu XXI wieku” (Giddens, 2012a, s. 11). Dotyczy to zarówno porządku instytucjonalnego, jak również przemian w wymiarze tradycji i obyczajów. Niegdyś miejsce jednostek w społeczeństwie określone było przez wiele instytucji społecznych, jak chociażby rodzinę, poprzez przynależność grupową, klasową, religijną, czy państwową i narodową. To właśnie one „ogarniały i definiowały całkowicie życie człowieka oraz jego relacje z innymi (...), tymczasem (...) tracą swój oczywisty charakter i siłę oddziaływania” (Olcoń-Kubicka, 2009, s. 23). W dzisiejszym układzie to jednostka sama decyduje o uczestnictwie bądź o poziomie zaangażowania w życie obywatelskie, religijne, grupowe, rodzinne, czy towarzyskie.

Przemiany strukturalne, dezintegracja tradycyjnych form i mechanizmów społecznych zmieniają też trajektorię życia ludzkiego, jego najbardziej osobiste doświadczenia (Giddens, 2012a, s. 11). W postrzadycyjnej rzeczywistości, zdaniem Giddensa,

trajektoria swojego życia jest jedyną nicią spajającą „ja”. Zintegrowana tożsamość, osiągnięcie autentycznego „ja”, wynika z integracji doświadczeń życiowych w narracji własnego rozwoju (...). Podstawowe punkty odniesienia ustanawiane są od „wewnątrz”, w zależności od tego jak jednostka konstruuje i rekonstruuje swoją historię (Giddens, 2012a, s. 113).

Brak silnych, zewnętrznych determinacji strukturalnych rzutuje zatem na przeniesienie czynnika „tworzącego” do wewnątrz, nadając ową moc refleksyjnemu projektowaniu własnego życia.

Ulrich Beck mówi o indywidualizmie zinstytucjonalizowanym, oznaczającym konieczność aktywnego jednostkowego procedowania. Obecnie, jak podkreśla on, „biografia człowieka, wyzwolona od zastanych stosunków, otwarta i uzależniona od własnych decyzji, zostaje przekazana jednostce jako zadanie, które ma ona realizować w swych działaniach” (Beck, 2002, s. 202). Jest to niejako przymus „życia na własną rękę”, decydowania o niemal każdym aspekcie własnego życia, co obejmuje decyzje na temat profilu wykształcenia, ścieżki kariery, wyboru partnera, liczby dzieci, miejsca zamieszkania, czy dopasowania odpowiedniej diety do realizowanego stylu życia.

„Strategiczne” projektowanie własnego życia realizuje się w ramach określonego stylu życia. Jak pisze Giddens, „style życia są zrutyinizowanymi praktykami, które odpowiadają nawykom żywieniowym, sposobom ubierania się, zachowania i zwyczajom spotykania się w ulubionych miejscach” (2012a, s. 115). Owe praktyki stanowią pole dla doświadczania i manifestowania siebie, są „jedną z form autoekspresji i (...) »wyrazem«, tego kim jest jednostka” (Jacyno, 2007, s. 58). Stylizacja życia daje jednostkom możliwość definiowania swojego „sposobu bycia” w świecie, tym samym odnosząc się do „samego rdzenia tożsamości, jej kształtowania i przekształcenia” (Giddens, 2012a, s. 116). Zdaniem Marty Olcoń-Kubickiej, dyskurs „akcentujący wagę podejmowania decyzji, przyjęcia odpowiedniego

stylu życia, sprawia, że doświadczanie jednostki, jej przeżycia i doznania służą za źródło tożsamości” (2009, 47).

Indywidualne doświadczenie ludzkie stanowi współcześnie fundament, na którym budowana jest tożsamość, „ono jest źródłem samowiedzy i układem odniesienia wobec innych ludzi” (Bell, 2014, s. 126). Obok projektowania własnego życia, istotną rolę odgrywa także proces jego planowania. Jak pisze Giddens, „planowanie życia to sposób, w jaki jednostka uczynnia, w kategoriach ciągłości swojej biografii, przebieg przyszłych działań” (2012a, s. 120). Zwrot ku przyszłości to charakterystyczny aspekt zindywidualizowanego społeczeństwa, bowiem antycypowanie i projektowanie przyszłych wydarzeń, w nawiązaniu do teraźniejszego działania, to główny element refleksyjnego kreowania tożsamości.

Uznanie roli jednostki w ustanawianiu relacji zarówno ze światem zewnętrznym, jak i z samą sobą, warunkuje wzrost znaczenia indywidualnego postrzegania rzeczywistości oraz waloryzowania jaźni. Oznacza to, iż „jednostka w coraz większym stopniu kieruje się ku sobie, ciągle analizując swoją kondycję duchową, stany emocjonalne oraz aktualną sytuację życiową” (Olcoń-Kubicka, 2009, s. 30). Refleksyjność oznacza też decydowanie i ponoszenie za dane decyzje odpowiedzialności. To właśnie ze względu na ten aspekt „kwestionowane i poddawane pod dyskusję są przede wszystkim te stany, które kiedyś traktowano jako oczywiste (...). Taki obszar stanowią między innymi relacje w związku małżeńskim i wszelkie decyzje z nim związane” (Olcoń-Kubicka, 2009, s. 30).

Pomimo tak rysujących się tendencji, badania empiryczne w Polsce wskazują na utrzymującą się ważność życia wspólnotowego (małżeńskiego i rodzinnego). W badaniu European Values Study z 2008 roku zwracało na nią uwagę 87% polskich respondentów (Sikorska, 2012, s. 29). Według badania CBOS z 2013 roku, szczęście rodzinne jest wartością, jaką kieruje się 78% społeczeństwa polskiego (CBOS, 2013, s. 2). W pewnej opozycji do powyższych deklaracji stoją natomiast dane dotyczące liczby zawieranych małżeństw i przeprowadzonych rozwodów. O ile w 1980 roku zawarto 307,4 tys. małżeństw (8,6 na 1000 ludności), o tyle w 2016 już tylko 193,5 tys. (5,0 na 1000 ludności). Przy malejącej liczbie małżeństw, w czasie ponad trzech dekad wzrosła niemal dwukrotnie liczba rozwodów. Podczas gdy 1980 roku liczba małżeństw rozwiązanych przez rozwód wynosiła 39,8 tys. (co stanowiło około 13% małżeństw zawartych), to w 2016 roku liczba rozwodów sięgnęła 65,4 tys. (co stanowiło już około 34% wszystkich zawartych małżeństw) (GUS, 2017, s. 189).

Przemiany porządku społeczno-kulturowego zmierzające w stronę indywidualizacji sprawiają, że modyfikacjom zaczynają ulegać nie tylko zasady i mechanizmy odpowiedzialne za kształtowanie swojego „bycia” w świecie, lecz również te dotyczące „współbycia”. Zdaniem pary niemieckich badaczy Ulricha Becka i Elisabeth Beck-Gernsheim (1995, s. 54), indywidualizm jako zbytne zaintrygowanie Ja może stanowić przeszkodę w pełnym zainteresowaniu kwestiami My. Proces indywidualizacji, zmieniając „położenie jednostki w społeczeństwie” (Olcoń-Kubicka, 2009, s. 14) i przesuwając akcent z My na Ja, przyczynia się do zmiany istoty małżeństwa oraz bliskich więzi. Warto przyjrzeć się w jaki sposób sytuacja – akcentująca wielość możliwości, z których jednostka może wybierać i podejmować dowolne decyzje – wpływa na relacje intymne.

Przemiany intymności: czysta relacja, miłość współbieżna, intymność wyemancypowana

W literaturze przedmiotu zwykle się definiować intymność w kontekście relacji lub więzi międzyludzkich, dlatego też, intymny oznacza tyle co „ściśle osobisty (...) bliski, zażyły” (Kopaliński, 1998, s. 235). Bogdan Wojciszke wskazuje na aspekt pozytywnych uczuć i towarzyszących im działań. Według tego autora, wywołują one „przywiązanie, bliskość i wzajemną zależność partnerów od siebie” (Wojciszke, 2000, s. 8).

Intymność w tym sensie jest cechą interakcji międzyludzkich, w takich formach jak: relacje przyjacielskie, rodzinne, romantyczne czy erotyczne. Bliskość – zdaniem A. Giddensa – „jest naturalnie sprzymierzeńcem takich relacji” (Giddens, 2012a, s. 123). Według niego, „związki intymne i przyjazne w systemach nowoczesnych charakteryzują się dowolnością wyboru spośród wielu możliwych partnerów” (Giddens, 2012a, s. 123). Niegdyś dana sfera regulowana była przez tradycję i opierała się na pewnych konwencjach obyczajowych, które niemal całkowicie ograniczały decyzyjność jednostki w kwestii życia intymnego na rzecz wspólnoty. Jednak dzisiaj, „tradycje, reguły i wskazówki, które rządziły związkami osobistymi, przestały obowiązywać, a jednostki stają (...) wobec konieczności wyboru nieskończonej liczby możliwości tworzenia, poprawy, naprawy i rozwiązywania swoich związków z innymi” (Giddens, 2012b, s. 198). Tym samym, intymność jest „operacjonalizowana” w zindywidualizowanych kategoriach jako forma „negocjowanych interakcji” (Grochalska, 2013, s. 146).

Według Katarzyny Suwady, zmiany te pozwoliły na zaistnienie nowej formy związków międzyludzkich, „które bardziej opierają się na uczuciu, miłości, a nie na społecznie nałożonych wzorach postępowania” (Suwada, 2013, s. 98). Autorka zauważa, że „wzrost znaczenia indywidualnych wyborów (...) sprawia, że opinia innych, całościowa opinia grupy, do której należymy przestaje być istotna” (s. 98). Zdaniem Suwady, społeczeństwo traci władzę narzucania jednostkom wzorów postępowania, lecz nie całkowicie. Wciąż kontroluje kwestie związane ze sferą seksualną w kryteriach moralności.

Generalnie jednak w analizach dominuje przekonanie, że emancypacja jednostek odbywająca się w duchu indywidualizacji wyzwala intymność z okowów tradycji. Maciej Gdula, pisząc o współczesnych praktykach tworzenia relacji, wskazuje nawet, że:

decyzja o wchodzeniu w związek powinna zostać oczyszczona ze wszystkich elementów irracjonalnych. Elementy te bowiem obniżają prawdopodobieństwo budowania udanej relacji przede wszystkim dlatego, że nie znajdują się pod kontrolą jednostki. Jednostka musi uwolnić się od wpływu wszystkich czynników, które nie są dopasowane do jej niepowtarzalnej jaźni (Gdula, 2009, s. 127).

Współczesna intymność to intymność wyemancypowana i zdemokratyzowana. Wolność i równorzędność w związku oznacza partnerstwo i poszanowanie każdej ze stron związku. Według Giddensa, związki oparte na owych zasadach bliskie są pojęciu „czystej relacji” (2012a, s. 123). Czysta relacja, w opozycji do osobistych więzi zawieranych w społeczeństwach przednowoczesnych, nie opiera się na zewnętrznych, społecznych i ekonomicznych warunkach życia, a dotyczy raczej swobodnej partycypacji. Dzisiejsza relacja osobista – w tym związek małżeński –

staje się w coraz większej mierze związkiem tworzonym i podtrzymywanym o tyle, o ile bliski kontakt z drugą osobą jest źródłem satysfakcji emocjonalnej (...). Inne jego aspekty, nawet pozornie tak fundamentalne

jak posiadanie dzieci, nie tylko nie cementują związku, ale mogą przyczynić się do jego postępującego rozkładu (Giddens, 2012a, s. 126).

Zatem czysta relacja „ma wartość tego, co sama oferuje partnerom” (Giddens, 2012a, s. 127), a partycypacja jednostek jest zależna głównie od satysfakcji z układu. To właśnie satysfakcja, odnosząca się do potrzeb partnerów i stopnia ich zaspokajania, ma tutaj fundamentalne znaczenie. Inne czynniki mają wartość drugorzędą dla zawarcia i trwania związku. Giddens akcentuje to, pisząc, że „jednostki wchodzą w związek dla niego samego, czyli dla tego, co każda z nich może wynieść z trwałej więzi z drugą osobą” (Giddens, 2015, s. 79). Tym samym czystą relację postrzegać można jako „modelowy” konstrukt efektu przemian intymności w zindywidualizowanym świecie.

W związku z tak pragmatycznym ukazaniem relacji, pojawia się pytanie o miejsce dla uczucia, jakim jest miłość. Brytyjski autor zaznacza, że czysta relacja owszem jest miłością, lecz taką, która nie odwołuje się do ideału miłości romantycznej. Jak pisze Giddens, miłość romantyczna to koncepcja opierająca się na „projekcyjnej identyfikacji *amour passion* jako sile przyciągającej do siebie przyszłych partnerów i wiążącej ich ze sobą” (Giddens, 2015, s. 79), w której projekcja ta daje partnerom poczucie jedności. W jej efekcie miłość romantyczna jest spontanicznym żywiołem, „uniesieniem serca”, odrywającym pochłonięte nią jednostki od rzeczywistości. Zdaniem badacza, obecnie „ideały miłości romantycznej kruszą się pod naciskiem seksualnej emancypacji i autonomii” (Giddens, 2015, s. 79), a ich miejsce zastępuje miłość współbieżna, która jest „miłością czynną i warunkową i jako taka kłóci się z »tylko« i »na zawsze« kompleksu miłości romantycznej” (Giddens, 2015, s. 79–80), bowiem nie chodzi w niej o odnalezienie „kogoś szczególnego”, a o zaprojektowanie „szczególnej relacji”. Miłość współbieżna oparta jest na idei egalitaryzmu i otwartości partnerów, polega na zaangażowaniu w związek, równości w wymianie uczuć oraz obojętnym zaspokajaniu potrzeb. Pozostaje w opozycji do miłości romantycznej jako wytworu poprzednich wieków odpowiadającego wzorom kulturowym nieprzystającym do dzisiejszych. Odwoływanie się do miłości romantycznej, do wartości wynikających z obyczajowego podziału ról w związku może być dziś odczytywane jako utrwalanie paradygmatu nierówności płci (jak np. reguła dotycząca wyrażania uczuć: „to mężczyzna powinien zabiegać o kobietę, a nie na odwrót”). Miłość współbieżna jest elementem czystej relacji, a czas trwania jednej i drugiej zależy od stopnia zadowolenia uczestników. Zarówno w miłości współbieżnej, jak i w czystej relacji, Giddens dostrzega znaczny potencjał emancypacyjny. Nie ma nakazu trwania w niesatysfakcjonującej relacji, bowiem kiedy satysfakcja wygasa, również związek traci ważność.

Pomimo wielkiego znaczenia przydawanego satysfakcji, „w czystej relacji główną rolę odgrywa oddanie” (Giddens, 2012a, s. 129), ponieważ więź ta „nie może istnieć bez wzajemności” (Giddens, 2012a, s. 130). Oddanie przybiera charakter klamry spajającej związek, gdyż to wzajemne relacje partnerów, ich działania, a nie zewnętrzne czynniki stanowią oparcie dla bliskich więzi, mając kluczową wartość dla trwania związku. Indywidualizacja oznacza więc (przy braku kontroli zewnętrznej) większą rolę samokontroli jednostek. Model miłości współbieżnej, zakładający oddanie i zaangażowanie, opiera się właśnie na tej wewnętrznej presji „wynikającej ze samoświadomości i refleksyjności jednostek” (Suwada, 2013, s. 151)¹.

¹ Samokontrola wykracza także poza to, co społeczne: „W społeczeństwach współczesnych jednostka nabiera przekonania, że natura nie znajduje się poza nią, lecz jest jej częścią, którą może kontrolować” (Suwada, 2013, s. 151).

Jakie jest jednak miejsce samej intymności w modelu czystej relacji? Intymność stanowi tutaj pewne pole stosunków międzyludzkich, jest dobrem objawiającym się przez bliskość, dzięki której możliwe jest osiągnięcie satysfakcjonującej relacji. Według Giddensa, intymność jest kreowana przez równorzędne i działające refleksywnie, autonomiczne podmioty, uniezależnione w dużej mierze od zewnętrznych determinant, takich jak społeczne i kulturowe konwenanse, tradycje i obyczaje (np. dotyczące instytucji małżeństwa), dlatego też sama intymność przybiera formę „intymności wyemancypowanej” i „zdemokratyzowanej”, w której współbycie jest przedmiotem ciągłych dyskusji, uzgodnień i negocjacji (Giddens, 2015, s. 221–222). To partnerzy sami kontrolują swoją aktywność w związku, monitorują jego przebieg i rozwój, kolonizują przyszłość, negocjując własne plany życiowe. Podkreśla to również Maciej Gdula, pisząc, że „związek to praca wymagająca świadomego projektowania” (2009, s. 139).

Współczesna relacja intymna: napięcia i zgrzyoty

Tak rozumiana intymność może stać się dla jednostek źródłem licznych napięć. Według Moniki Torczyńskiej-Jareckiej, zatimizowane za sprawą indywidualizacji społeczeństwo „traci swoją spójność i trwałość” (2005, s. 90), a więzi intymne stają się kruche i efemeryczne. Otwierający się bezmiar możliwości i dowolności w kreowaniu zarówno własnego życia, jak i kształtowania relacji z innymi, może stanowić dla jednostek – tak jak zaznaczyłem we wstępie – źródło dyskomfortu, niepewności i cierpienia.

Dzisiejsze bliskie związki niosą ze sobą widmo niepewności i poczucia utraty bezpieczeństwa ontologicznego. Uczestnik relacji nigdy nie może być w pełni przekonany co do trwałości związku, właśnie ze względu na ową nieustanną, refleksyjną reinterpretację własnego Ja oraz otaczającej go rzeczywistości, gdy w dodatku ta więź opiera się na „umowie” z drugą, równie autonomiczną i równie refleksyjnie działającą jednostką. Zauważa to Giddens, stwierdzając:

cechą właściwą czystej relacji jest to, że każdy z partnerów, właściwie w dowolnym momencie, może ją zerwać. Aby relacja mogła trwać, konieczne jest zaangażowanie, ale każdy, kto angażuje się bez pamięci, ryzykuje, że w przyszłości, jeśli związek się rozpadnie, może zostać bardzo zraniony (Giddens, 2015, s. 164).

Intymność wyemancypowana, zdemokratyzowana i oparta o wolny wybór przy braku solidnych instytucjonalnych oraz społeczno-kulturowych fundamentów, pozwala uczestnikom relacji w dowolnym momencie zrezygnować z dalszej partycypacji. Każda ze stron związku ma świadomość, że trwa on do „odwołania”. Więż tym samym jawić się może jako ryzyko, być źródłem niepokoju, towarzyszącego partnerom relacji i zaburzającego ich poczucie bezpieczeństwa.

Dorothy Popenoe (2009) wiąże to z paradygmatem elastyczności. Współcześnie elastyczność stanowi wartość aprobowaną w wielu wymiarach rzeczywistości – widać to szczególnie na rynku pracy. W tej perspektywie, schyłek związku może być postrzegany jako sytuacja zawierająca elementy pozytywne. Zmiana wiązać się może z szansą na odnalezienie właściwiej – satysfakcjonującej relacji (Amato, Booth, Johnson, Roberts, 2007, s. 7).

Jednostki w coraz mniejszym stopniu zainteresowane są dostosowaniem swojego życia do potrzeb innych, w tym i partnera. Warto zauważyć, iż przesunięcie akcentu z kwestii stałości związku na jego względną „płynność”, ze statusu instytucji społecznej na obszar

służący uzyskiwaniu satysfakcji i zaspokajaniu potrzeb, staje się – obok wielu przemian ekonomicznych, politycznych i społecznych – katalizatorem rozwoju wielu różnorodnych form bliskich związków. Małżeństwo, będące przez lata obowiązującym wzorcem „bycia razem, obecnie okazuje się nie być jedyną drogą „osiągnięcia szczęścia”. Dzisiejsze przemiany intymności kształtują charakter związku z drugą osobą, ale i na gruncie tychże związków intymność ulega dalszym modyfikacjom. Przykładem mogą być chociażby związki kohabitacyjne, będące alternatywą małżeństwa. Forma ta jest obecnie uznawanym społecznie rodzajem relacji intymnej, wpisując się w model „zindywidualizowanych” relacji międzyludzkich. W przeciwieństwie do małżeństwa, kohabitacja (podobnie jak Giddensowska czysta relacja) jest formą związku nie „na zawsze”, ale trwa dopóty, dopóki trwa satysfakcja z więzi. Anna Kwak uważa, że „tak rozumiany układ pozwala na elastyczność w formułowaniu zasad i zobowiązań” (Kwak, 2014, s. 226).

Zmianie ulegają także postawy wobec takiego modelu życia. Model ten bowiem coraz częściej nie jest traktowany jako preludium do małżeństwa, a raczej jako alternatywa wobec niego. Według raportu CBOS, 63% społeczeństwa polskiego akceptuje możliwość odkładania decyzji o zawarciu małżeństwa bądź wyraźnego braku zdecydowania się na nie w ogóle (CBOS 2013, s. 2). Z opinią, że *Jeśli ludzie się kochają i sobie ufają, to nie ma znaczenia czy żyją w małżeństwie czy bez ślubu* zgadza się ponad jedna trzecia Polaków – 37% respondentów (CBOS 2013, s. 6).

Obok kohabitacji wymienić można także inne formy życia wspólnotowego jak, np. układy typu LAT (*Living Apart Together*) – kiedy pary są w związku, ale każda z osób rezyduje w osobnym (własnym) mieszkaniu. Wymieniona relacja ma charakter czysto refleksyjny. Jest projektowana i negocjowana przez wyemancypowane i autonomiczne jednostki, nie będąc, zgodnie z aksjomatami indywidualistycznymi, jedynie odtwarzaniem zastanych praktyk. Jednak związki te, stanowiąc próbę połączenia intymności z niezależnością, są w istocie formą relacji fragmentarycznych, czy też „ułamkowych”. Jest to rodzaj intymności bez towarzyszących jej kompleksowych zobowiązań.

Niechęć wobec takich zobowiązań znajduje wyraz w obawach związanych z perspektywą zawarcia związku małżeńskiego. W badaniach Centrum Badania Opinii Społecznej z 2013 roku, w odniesieniu do kwestii obaw przed wstąpieniem w sformalizowany związek, co czwarty respondent (26%) uważał, iż taka relacja przeszkadzać może w indywidualnej karierze zawodowej, a co trzeci z badanych (32%) lękał się nieudanego małżeństwa. Jedna trzecia (36%) udzielających odpowiedzi twierdziła natomiast, że przyczyną, dla której osoby nie wstępują w sformalizowaną relację jest „wybór wolności”, czyli życia bez zobowiązań (CBOS 2013, s. 8). Związek małżeński jawi się badanym deklarującym obawy jako czynnik wpływający negatywnie na inne sfery życia społecznego.

Z kolei przesunięcie akcentu na alternatywne relacje międzyludzkie, bazujące głównie na „wyspecjalizowanych” przeżyciach z drugą osobą, prowadzić może do zaakcentowania transakcyjności samego związku. Rozważania nad tym, co cechy partnera wnoszą do samej relacji i jak warunkować będą przyszłość, oczywiście, nie są rzeczą nową (przykładem chociażby dawniejszy dylemat dotyczący jakości posagu wnoszonego do małżeństwa), to jednak ocenianie ich z perspektywy własnej autonomii jest niewątpliwie praktyką bezprecedensową. Jednak pragnienie zachowania niezależności nie musi wcale znosić istoty samej intymności. Intymność rozumiana przecież jako bliskość istnieje, nawet jeśli częściowo jest redefiniowana. Problem dotyczy raczej „kreowania” relacji z drugim człowiekiem. Mam na myśli tutaj liczbę czynników, jakie należy brać pod uwagę w trakcie formowania

związku i zarządzania nim, jak również wynikających z tego procesu napięć i trudności, które zmieniają sposób postrzegania siebie oraz innych (na co wydadają się wskazywać powyższe badania).

W tym miejscu należy podkreślić wagę „indywidualności” osób w związku. Podkreśla to wielokrotnie Anthony Giddens, zaznaczając, jak ważne jest „zachowanie równowagi między autonomią a wspólnotą uczuć i doświadczeń (...), aby bliskość nie zmieniła się we wzajemne uzależnienie partnerów” (Giddens, 2012a, s. 134). Erich Fromm pisał: „pragnienie zjednoczenia z drugim człowiekiem jest najpotężniejszym dążeniem ludzi. Jest ono najbardziej podstawową namiętnością, jest siłą cementującą cały rodzaj ludzki, klan, rodzinę, społeczeństwo” (Fromm, 2000, s. 37). W parze z tą namiętnością często kroczy ryzyko, które niemiecki filozof określał mianem „zespoleńcia symbiotycznego”. Zespoleńcie to oznacza stawanie się „częścią składową drugiego człowieka” (Fromm, 2000, s. 38), bądź włączanie drugiej osoby w obręb własnego Ja – uzależnienie jednego partnera od drugiego. Zjawisko to staje się szczególnie problematyczne dla współczesnej relacji. „Współuzależnienie”, bo tak określa ów problem Giddens, staje się przykładem tzw. „odwrotnej refleksyjności” (Giddens, 2015, s. 110), kiedy to osoba współuzależniona pragnie, by inna osoba definiowała jej potrzeby. Relację, która oparta jest właśnie na danej formie uzależnienia, autor ten określa jako „psychiczną więź jednostki z partnerem lub partnerką, których zachowaniem rządzi jakaś kompulsja” (Giddens, 2015, s. 112). Jednostka współuzależniona porzuca zadanie projektowania własnego życia, tj. refleksyjnego kreowania własnej biografii, jednak nie poprzez popadnięcie w dającą poczucie bezpieczeństwa rutynę, ale całkowicie dopasowując się do potrzeb drugiej osoby.

Nie jest to jednak jedyny rodzaj uzależnienia. Giddens nakreśla sytuację, w której przedmiotem podporządkowania staje się sam związek – jest to uzależnienie od związku. Jak pisze autor, „partnerzy żyjący w takich związkach nie konstruują swojego życia wokół gotowych uzależnień, lecz potrzebują związku dla zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa, której inaczej zaspokoić nie potrafią” (Giddens, 2015, s. 113). Uzależnienie partnerów określić można także jako uzależnienie intymne, ponieważ niezależnie od tego, czy dotyczy partnera czy samej relacji, zawsze związane jest kwestią nadmiernej potrzeby bliskości, zapewniającej poczucie bezpieczeństwa ontologicznego. Zygmunt Bauman podkreśla istotę zagrożeń, jakie niesie ze sobą relacja dla współczesnych, zindywidualizowanych jednostek. Autor zauważa, że taka osoba często w związku „wietrzy groźbę opresji, każde nieprzelotne zaangażowanie to dla niej groźba popadnięcia w obeszładniającą zależność” (Baumann, 2007, s. 140). W innym miejscu autor dodaje także:

zaangażowanie w związek z drugą osobą (...), a zwłaszcza bezwarunkowe zaangażowanie, zaangażowanie „do grobowej deski” (...) przypomina pułapkę, której należy za wszelką cenę uniknąć. (...) Młodzi ludzie, chcąc wyrazić swoją aprobatę, mówią, że coś jest *cool*, a więc dosłownie: „chłodne” (Baumann, 2007, s. 203–204).

Autonomia i niezależność jednostki, stanowi zatem wartość, która może zostać zagrożona przez relację z drugą osobą. Zarówno w przypadku tworzenia „ułamkowych” związków międzyludzkich, jak i uzależnień intymnych, aspektem napięciotwórczym jest niejasna linia demarkacyjna w układzie bliskość–dystans. Związek intymny naznaczony właśnie bliskością i wzajemną troską, w dobie indywidualizacji styka się z pragnieniem niezależności i autonomii. Postrzeganie tych wartości, jako sprzecznych bądź nieumiejętność ich

odpowiedniego wyważenia, staje się dla pary codziennym zmaganiem o dominację, która przejawia się w czerpaniu jak największej satysfakcji ze związku, przy jak najmniejszej dozie poświęcania własnej autonomii.

Problematyczna może być nie tylko sytuacja, w której jednostki znajdują się „zbyt blisko siebie”, ale i odwrotna. Jak podkreślają Ulrich Beck i Elisabeth Beck-Gernsheim (1995), koleje związku mogą doprowadzić do sytuacji, w której partnerzy finalnie znajdują się zbyt daleko od siebie. Autorzy piszą, iż współcześnie dostrzec można wyraźne napięcie pomiędzy „byciem razem” a „byciem sobą”. Stawiają pytanie, jak wiele miejsca pozostaje na partnera/partnerkę z jego/jej własnymi planami i problemami w biografii, opartej na zasadzie „zrób to sam” ze wszystkimi jej presjami i ograniczeniami. W jaki sposób druga osoba może stać się dodatkowym, szkodliwym czynnikiem? Do jakiego stopnia jest możliwe dzielenie z kimś życia, jeśli kontekst społeczny zachęca do koncentrowania się na własnym interesie? (Beck, Beck-Gernsheim, 1995, s. 53).

Te pytania odnoszą się do aporii, jaką niosą ze sobą wartości indywidualistyczne, tj. potrzeby tworzenia więzi międzyludzkich z jednej strony (życia intymnego – partnerskiego, małżeńskiego, rodzinnego) i potrzeby samorealizacji (życia jednostkowego – kariery, edukacji, wdrażania pasji i zainteresowań) z drugiej strony. Wielu autorów opisujących przemiany związków w kontekście procesu indywidualizacji z dużą dozą pewności stwierdza, że tradycyjne relacje ostatecznie zastąpione zostały zatowarowanymi jednostkami z ich indywidualnymi decyzjami i wyborami. Jednak wniosek ten nie musi być wcale oczywisty. Źródłem cierpienia bowiem nie jest jedynie znalezienie się w nowym, nieznanym dotąd świecie międzyludzkich relacji, a również, albo przede wszystkim, wymieszanie jednego systemu z drugim. Oddziaływanie tradycyjnych imperatywów intymnych jest wciąż obecne w społeczeństwie, do którego zewsząd dołączają impulsy indywidualistyczne. Trafnej metafory używa tu Bernadette Bawin-Legros (2004, s. 241), pisząc, iż jesteśmy obecnie turystami zwiedzającymi nowe fascynujące zakątki, pragniemy czerpać z tych doświadczeń jak najwięcej, trwać w nich jak najdłużej, jednak wciąż wiemy, że żyliśmy do tej pory w zupełnie innym miejscu i mimo wszystko nieustannie za nim tęsknimy.

Na myśl przychodzi także metafora szwedzkiego stołu, który z założenia jest zbiorem różnorodności do selektywnego próbowania i komponowania wedle własnych upodobań. Frustrację wzbudza jednak problem sytości, która przychodzi zdecydowanie za szybko, nie pozwalając na skosztowanie wszystkiego. Nie inaczej jest w przypadku formowania związków intymnych zarówno jeśli chodzi o możliwości wybierania i „personalizowania” relacji, jak i w kwestii osobistych „preferencji”, gdzie różnice między partnerami – ich refleksyjnymi projektami – stanowią źródło napięć. Co więcej, dzisiejsze napięcia związane z decyzjami i wyborami podejmowanymi w odniesieniu do życia osobistego, mają źródło tak prywatne, jak i publiczne, bowiem „brak rozwiązań instytucjonalnych potęguje konflikty prywatne i wewnętrzne dylematy jednostek” (Czernecka, 2011, s. 29).

Każdy z partnerów wnosi do związku swój bagaż doświadczeń. Jednostka realizująca swój projekt, wnosi do związku własne oczekiwania i nadzieje. Jednak jak podkreślają badacze, wielkie oczekiwania wiązać się mogą z równie wielkim rozczarowaniem, stanowiącym dziś nieodłączny element intymności (Beck, Beck-Gernsheim, 1995, s. 51). Kiedy indywidualne projekty poruszają się po zupełnie innych traktach, często nie jest możliwe nawiązanie komunikacji. Gdy owe trakty się stykają, lecz projekty nie mają zgodnych wektorów, wtedy te ostatnie nieustannie kolidują ze sobą. Sytuacje takie prowadzą do impasu, który stanowi zagrożenie dla trwania związku. Beck i Beck-Gernsheim zwracają uwagę na

sposób radzenia sobie z rozczarowaniem. O ile kiedyś, gdy relacja nie spełniała wszystkich oczekiwań, starano się wyzbywać części z nich na rzecz trwania więzi, o tyle dzisiaj to relacja przegrywa z oczekiwaniami. Oznacza to, że:

nawet gdy znajdziemy się w związku, w którym oczekiwania obu stron (ich znaczna część) wydają się być spełniane, to mimo wszystko więź może nie zyskać na pewności i trwałości. Dzieje się tak, ponieważ permanentna „etyka zmiany” została już wprawiona w ruch (...). Dotychczasowe bariery ograniczające ludzi – prawa natury, słowa Boga, społeczne obyczaje i imperatywy klasowe – sukcesywnie znikają i w rezultacie nie ma już żadnych reguł mówiących „stop”. Zamiast tego, normą staje się poszukiwanie czegoś więcej: jeszcze szybszego, większego i piękniejszego (Beck, Beck-Gernsheim, 1995, s. 92–93).

Perspektywa ta może prowadzić nie tylko do niemożności osiągnięcia pełnej satysfakcji ze związku, ale także w swej „radykalnej” formie prowadzić do rezygnacji z partycypacji w bliskich relacjach. Kiedy jednostka koncentruje się na własnej osobie, samorealizacji, karierze zawodowej, rozwijaniu zainteresowań (Hofstede, 2000), coraz atrakcyjniejszym rozwiązaniem wydaje się życie „solo”. Bycie singlem oznacza intencjonalny wybór życia w pojedynkę, który współcześnie przestaje się spotykać ze stygmatyzacją społeczną. Singiel to „osoba świadomie realizująca samotny styl życia (...) przestaje być traktowana jako ktoś, kto uległ poważnej dewiacji społecznej” (Torczyńska-Jarecka, 2005, s. 99). Tak żyjące jednostki zmagają z siebie piętno staropanieństwa i starokawalerstwa, wiążąc swoją sytuację z zupełnie odmienną konotacją. Single, „to ludzie, którzy (...) mogą więcej »korzystać z życia«, mogą łatwiej zaspokoić swoje potrzeby, mają większą możliwość samorealizacji” (Torczyńska-Jarecka, 2005, s. 99).

Wybór takiej trajektorii życia wiązać się może z relatywnie negatywnym postrzeganiem bliskich relacji międzyludzkich. Jak wskazują badania przeprowadzone przez Julitę Czernecką (2011, s. 55–56), związki międzyludzkie niekiedy utożsamiane są z utratą wolności, tj. indywidualnej autonomii i niezależności w kwestiach samorealizacyjnych i decyzyjnych. Przeprowadzone przez autorkę wywiady swobodne z osobami deklarującymi wybór życia w pojedynkę pozwoliły ustalić, że kojarzyły one stały związek z ograniczeniem, odczytowanym jako pewien rodzaj opresji, dlatego też, poczucie samotności i niepokoju zagrażające osobom żyjącym w pojedynkę, wydaje się im mniej dotkliwe niż ryzyko wpisane w relację z drugim człowiekiem. Należy też zaznaczyć, że bliskość nie musi być realizowana w ramach związku małżeńskiego, partnerskiego czy erotycznego. Towarzysz, powiernik, osoba okazująca wsparcie emocjonalne i dająca poczucie bezpieczeństwa – ta rola może być realizowana w grupie przyjaciół lub gronie rodzinnym. Julita Czernecka pisze, że „pozostawanie w tak bardzo zażytych relacjach z bliskimi, szczególnie z rodzicami, umożliwia im życie w pojedynkę, eliminując jednocześnie niebezpieczeństwo poczucia osamotnienia” (Czernecka, 2011, s. 110). Badaczka wskazuje, że obawy singli dotyczą przede wszystkim dalszej przyszłości. Perspektywa życia w pojedynkę w podeszłym wieku stanowi źródło ich lęku, bowiem starość jawi się im jako niedołężność i potrzeba permanentnego wsparcia. W związku z tym, część z nich aktywnie poszukuje partnera, z którym mogliby stworzyć stały związek (Czernecka, 2011, s. 200–208). Okazuje się, że życie w pojedynkę, podobnie jak życie w związku, wiąże się z koniecznością radzenia sobie z wieloma dylematami, napięciami i sprzecznościami. Wewnętrzne rozdarcie między rozwojem własnych zainteresowań i ścieżek kariery a pragnieniem stałego, bliskiego związku wciąż dla niejednego singla stanowi źródło niepokoju.

Współczesna rzeczywistość odbierana jest jako podzielona na liczne konteksty, a nawet jako „rozsypana” (Giddens, 2012a, s. 227). Rozproszony obraz świata, zdaniem Richarda Sennetta (2009), sprawia, że ludzie skupiają się na swojej biografii, indywidualnych odczuciach, doznaniach i pragnieniach, dostrzegając właśnie w sobie centrum stanowienia życia i rozwiązywania wszelkich problemów, które związane są z egzystencją. Według badacza, upowszechnienie takiej postawy, prowadzi do wytworzenia się osobowości narcystycznej, polegającej na skrajnym „zabsorbowaniu się własną osobą, która uniemożliwia zrozumienie tego, co należy do sfery Ja (...), a co znajduje się poza nią. Narcyzm jest obsesją na punkcie »co ta osoba/to zdarzenie znaczy dla mnie«” (Sennett, 2009, s. 20), jest ciągłym poszukiwaniem i potwierdzaniem siebie. W konsekwencji, zdaniem Giddensa (2012a), taka postawa staje się „przeciwieństwem oddania, które jest potrzebne do podtrzymania więzi intymnych, bo oddanie nakłada ograniczenia na zakres doświadczeń, jakie trzeba wypróbować w poszukiwaniu samospelnienia (...). Relacje intymne oraz szersze związki ze światem społecznym stają się w pewnych wymiarach wewnętrznie destruktywne” (Giddens, 2012a, s. 228).

Autorzy podkreślają jednak, że zjawisko to nie musi przybierać tak zradykalizowanej formy. Osoby narcystyczne również poszukują bliskich interakcji międzyludzkich. To właśnie na tym polu możliwe jest eksponowanie samego siebie – „ujawnianie własnej osobowości” (Sennett, 2009, s. 25). Jak pisze Richard Sennett: „prawdziwe stosunki między ludźmi polegają na wzajemnym odślanianiu osobowości” (s. 548). Paradoks tej sytuacji polega na tym, że „z jednej strony jednostka spragniona jest emocji i uczucia, które może jej zaferować drugi człowiek, z drugiej natomiast głodowi uczucia towarzyszy strach przed emocjonalnym zaangażowaniem i ryzykiem, jakie relacja ta miałaby wnieść w jej życie” (Olcoń-Kubicka, 2009, s. 34). Narcyz nie pragnie życia w pojedynkę, samotna egzystencja jawi mu się jako „stan głębokiego lęku i niepewności” (Fromm, 2005, s. 25). Współcześnie jednostki wchodzące w związek intymny spodziewają się po nim głównie satysfakcji i bezpieczeństwa, chcąc równocześnie, by druga strona nie naruszała ich autonomii, dlatego jednocześnie odczuwają lęk przed samotnością oraz utratą bliskości, jak też „lęk przed innymi, lęk przed zaangażowaniem się w zbyt głęboką relację” (Olcoń-Kubicka, 2009, s. 34).

Podsumowanie

Współczesne przemiany społeczno-kulturowe prowadzą do indywidualizacji, która, przenikając społeczeństwo, kształtując postawy i mentalność jednostek, oddziałuje na relacje intymne. Indywidualizm w obecnie występującej formie, uznawany przez niektórych badaczy za główną przyczynę erozji stosunków międzyludzkich (Bauman, 2000; 2007; Beck, 2002; Beck-Gernsheim, 1995), jest zjawiskiem złożonym o wielu konsekwencjach. Indywidualizacja nie powinna być postrzegana tylko przez pryzmat dualizmu jednostka–społeczeństwo, jako czynnik zmieniający układ sił we wzajemnym „przeciąganiu liny” pomiędzy stronami tego układu, czy jako nakaz bezkrytycznego wyzwalania się spod wszelkich „pozaindywidualnych” zależności. Indywidualizacja, czasem kryjąca się pod pojęciem refleksyjności, wymaga też analizy jako istotny czynnik służący projektowaniu bliskich relacji międzyludzkich.

Wartości indywidualistyczne, takie jak: autonomia, niezależność, pragnienie samorealizacji, potrzeba „wyrażania siebie”, względny egoizm wydają się być istotną przeszkodą na drodze do formowania i trwania relacji intymnych. Zaznacza się wyraźny kontrast pomiędzy kategoriami Ja i My, co prowadzi do licznych frustracji, stresów i napięć. Pomimo tego

Jean-Luc Nancy (1991, za: Olcoń-Kubicka, 2009, s. 195) uważa, że właśnie „bycie dzielone z kimś”, a nie całkowita emancypacja, stanowi „naturalny stan bycia” zindywidualizowanej jednostki, ponieważ „to właśnie w relacjach z innymi człowiek otrzymuje możliwość zaistnienia jako jednostka” (Olcoń-Kubicka, 2009, s. 195). Anthony Giddens podkreśla jak istotna jest umiejętność nawiązania więzi intymnej z drugą osobą dla refleksyjnego projektu Ja: to właśnie relacja międzyludzka tworzy grunt dla właściwego kreowania tożsamości (Giddens, 2015, s. 167), a zatem nie musi być postrzegana jako dławienie indywidualności, a jako jej utwierdzenie.

Dzisiejsze społeczeństwo jest specyficznym gruntem dla przeżywania intymności. Zmienia się jej rozumienie, a wraz z nim charakter bliskich relacji międzyludzkich. Indywidualizacja stawia przed człowiekiem szerokie spektrum szans i możliwości realizowanych również poza związkiem jako własnych, personalnych dokonań. Z drugiej jednak strony, wynikające stąd trudności i napięcia mogą być bodźcem do tworzenia pełniejszych niż kiedykolwiek relacji intymności.

BIBLIOGRAFIA

- Adamski, F. (2002). *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Amato, P.R., Booth, A., Johnson, D., Roberts, S.J. (2007). *Alone Together. How Marriage in America is Changing*. Cambridge–London: Harvard University Press.
- Bauman, Z. (2000). *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*. Warszawa: Sic!
- Bauman, Z. (2007). *Razem, osobno*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bawin-Legros B. (2004). Intimacy and the New Sentimental Order. *Current Sociology*, 52 (2), 241–250.
- Beck, U. (2002). *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Warszawa: WN Scholar.
- Beck, U., Beck-Gernsheim, E. (1995). *The Normal Chaos of Love*. Cambridge: Polity.
- Bell, D. (2014). *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*. Warszawa: WN PWN.
- Bokszański, Z. (2007). *Indywidualizm a zmiana społeczna*. Warszawa: WN PWN.
- Castells, M. (1997). *The Power of Identity*. Malden: Blackwell Publishers.
- CBOS (2013). *Spółeczne oceny alternatyw życia małżeńskiego*. Pobrane z: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_032_13.PDF (17.11.2017).
- Czernecka, J. (2011). *Wielkomiejscy single*. Warszawa: Wydawnictwo Poltext.
- Foucault, M. (2000). *Historia seksualności*. Warszawa: Czytelnik.
- Fromm, E. (2000). *O sztuce miłości*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Fromm, E. (2005). *Ucieczka od wolności*. Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.
- Gdula, M. (2009). *Trzy dyskursy miłosne*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Giddens, A. (2012a). *Nowoczesność i tożsamość*. Warszawa: WN PWN.
- Giddens, A. (2012b). *Socjologia*. Warszawa: WN PWN.
- Giddens, A. (2015). *Przemiany intymności*. Warszawa: WN PWN.

- GUS (2017). *Rocznik demograficzny*. Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych.
- Grochalska, M. (2013). Kobiety w związkach jako ofiary dyskursu „szczęśliwej rodziny”. W: K. Slany (red.), *Zagadnienia małżeństwa i rodzin w perspektywie feministyczno-genderowej*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Hofstede, G. (2000). *Kultury i organizacje*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Jacyno, M. (2007). *Kultura indywidualizmu*. Warszawa: WN PWN.
- Kocik, L. (2002). *Wzory małżeństwa i rodziny. Od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności*. Kraków: Krakowska Szkoła Wyższa im. A.F. Modrzewskiego.
- Kopaliński, W. (1998). *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kwak, A. (2014). *Współczesne związki heteroseksualne: małżeństwa (dobrowolnie bezdzietne), kohabitacje, LAT*. Warszawa: WA Żak.
- Olcoń-Kubicka, M. (2009). *Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości*. Warszawa: WN Scholar.
- Popenoe, D. (2009). Cohabitation, Marriage and Child Wellbeing: A Cross-national Perspective. *Social Science and Public Policy*, 46 (5), 429–436.
- Renzetti, C.M., Curran, D.J. (2005). *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*. Warszawa: WN PWN.
- Sennett, R. (2009). *Upadek człowieka publicznego*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Sikorska, M. (2012). Coraz mniej rodziny, coraz więcej jednostek, czyli o przemianach sfery życia rodzinnego w Polsce 2012. W: A. Jasińska-Kania (red.), *Wartości i zmiany. Przemiany postaw Polaków w jednoczącej się Europie*. Warszawa: WN Scholar.
- Slany, K. (2002). *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków: NOMOS.
- Styk, J. (1988). *Ewolucja chłopskiego systemu wartości*. Lublin: UMCS.
- Suwada, K. (2013). *Miłość erotyczna w procesie cywilizacji. Próba interpretacji koncepcji Norberta Eliasa*. Kraków: NOMOS.
- Sztompka, P. (2012). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Torczyńska-Jarecka, M. (2005). Samotność z wyboru jako alternatywny styl życia. W: U. Kusio (red.), *Kulturowe wyzwania XXI wieku. Szkice z socjologii, antropologii i psychologii społecznej*. Lublin: Lubelskie Towarzystwo Naukowe.
- Tyszka, Z. (2001). Rodzina współczesna – jej geneza i kierunki przemian. W: Z. Tyszka, *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*. Poznań: WN UAM.
- Wojciszke, B. (2000). *Psychologia miłości. Intymność – Namiętność – Zaangażowanie*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

INTIMATE RELATIONS IN THE PRESENT-DAY WORLD

KEYWORDS

INDIVIDUALISATION,
HUMAN RELATIONS,
INTIMACY, UNCERTAINTY,
TENSIONS

ABSTRACT Undoubtedly, the recent years have seen a profound socio-cultural change. The core of the change is formed by the category of the individual that is defined as an autonomous subject alienated from traditional affiliation and group ties, reflectively acting in a completely new 'theatre of everyday life'. The new order, called a 'culture of individualism', which permeates the present-day society, sets its stamp also on human relations, transforming the intimate sphere.

The thematisation of 'I', so common nowadays, may appear as an impediment to take care of 'we'. The phenomenon having a significant effect on human relations lays the ground for diffidence, disappointment and a sense of insecurity, providing a framework for today's 'emancipated intimacy'. The article is an attempt to capture the changes that take place in the sphere of intimacy in the context of the present-day individualism.